

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 29 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 275

Cztery wielkie wiece włóknarzy.

Trzeci dzień strejku ma przebieg spokojny. — Widzew i Niciarnia pracują. — Przemysłowcy odmawiają podwyżki. Pochód nie odbędzie się.

Trzeci dzień strejku ma zasadniczo przebieg podobny do drugiego. Można powiedzieć, iż naogół ogarnął więcej fabryk, a nawet w zakładach zjednoczonych Scheiblera i Grohmana częściowe bezrobocie jest większe, aniżeli było jeszcze wczoraj. Jednak naogół Scheibler pracuje w poważnych rozmiarach.

Pozatem trudno jest ustalić rozmiary strejku, zwłaszcza, iż zazwyczaj w sobotę wiele fabryk jest nieczynnych.

WIDZEW PRACUJE.

Zarówno w Widzewskiej manufakturze jakoteż w Niciarni praca jest utrzymana w dotychczasowych rozmiarach.

Wszelkie usiłowania ze strony komitetu strejkowego, zmierzające do nakłonienia tamtejszych robotników, by porzucili pracę, dotychczas nie wydały żadnych rezultatów.

OKRĘGOWY INSP. PRACY INŻ. WOJT KIEWICZ.

Jakie stanowisko zajmuje obecnie p. inspektor pytaliśmy.

Wczorajsza ma interwencja nie wydała żadnych rezultatów gdyż wielki związek kategorycznie odmawia udzielenia jakiegokolwiek podwyżki. Twierdzi, iż podwyższenie towarów nawet o 2 proc. zamknięcie im zbyt.

— Co zamierza pan w dalszym ciągu uczynić — pytaliśmy.

— Dalsza moja taktyka uzależniona jest od instrukcji, jakie otrzymam z ministerstwa pracy.

— Czy uważa p. inspektor, iż kompromis jest do osiągnięcia?

— Niewątpliwie, mówił p. inspektor Wojtkiewicz, zwłaszcza, iż należałoby u-

stalić, czy żądanie 23 proc. rzeczywiście odpowiada rozmiarom wzrostu drożyzny.

KOMISARZ RZĄDU JANISZEWSKI.

— Czy władze udzieliły zezwolenia na odbycie pochodu — pytaliśmy.

— Na konferencji odby-

tej z przedstawicielami związków robotniczych — mówił komisarz Janiszewski — nie poruszano wogóle sprawy odbycia pochodu. Oczywiście iż w tych warunkach nie mogło być mowy o udzieleniu zezwolenia, skoro nie zwracano się o to do władz.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, iż mówcy nie będą poruszać spraw politycznych i wezwą robotników do rozjeżdżenia się. Dołożą wszelkich starań by nie usiłowano formować pochodu i zaniechano jakiegokolwiek demonstracji.

— Czy są wydane specjalne rozkazy policji — pytaliśmy.

— Policja będzie dysponowana stosownie do potrzeb, jakie staną się aktualne — odpowiedział kom. Janiszewski, kończąc z nami rozmowę.

DZISIEJSZE WIECE.

Dziś o godzinie 3-ej po poł. odbędą się na czterech rynkach, a mianowicie na Górnym, Wodnym, Bałuckim i Zielonym cztery olbrzymie wiece, na których z ramienia zw. klasowego przemawiać będą pp. Ziemia, Łatkowski (Górny Rynek), pp. Walczak, Piotrowski (Wodny Rynek), pp. Danielewicz, Kubiak (Bałucki Rynek) pp. Krzynówek Cichocki (Zielony Rynek) przedstawiciele związku „Praca” i Chrześcijańskiego oraz posłowie.

Po przemówieniach i uchwaleniu rezolucji wieca zostaną rozwiązane i robotnicy będą wezwani do spokojnego rozjeżdżenia się.

W chwili gdy numer oddajemy pod prasę na rynkach tych poczęły się gromadzić tłumy robotników, wobec czego wieca zostaną wcześniej rozpoczęte.

GROŹBA ZAOSTRZENIA STREJKU.

Jak się dowiadujemy w razie nieosiągnięcia porozumienia w ciągu dnia dzisiejszego, komisja strejkowa związku klasowego postawiła na poniedziałkowym zebraniu delegatów włóknarzy wniosek o zaostrenie strejku: wycofanie stróż, kotlarzy itd.



Legjon cudzoziemski w Marokko.

Ilustracja nasza przedstawia transport rannych żołnierzy legjonu cudzoziemskiego, którzy biorą udział w walkach w Marokko. W medaljonie — pułkownik Franko dowódca tego legjonu.

Niemcy o polityce polskiej w stosunku do małej ententy.

Berlin, 28 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

„Vossische Zeitung” w depeszy swej warszawskiego korespondenta stwierdza, że choć oficjalnie zdemontowano wiadomości zagraniczne o przystąpieniu

Polski do małej ententy to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że pewne koła polityczne w Polsce starają się zbliżyć Polskę do małej ententy, aby uniknąć izolacji Polski, co powstać może w razie odrzucenia protokołu genewskiego przez Anglię. H. Z.

Konflikt między senatem i parlamentem francuskim.

Paryż, 28 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Pisma lewicowe omawiając sytuację finansową Francji stwierdzają, iż udzielenie przez Morgana Francji 100 miljonowego kredytu jest wielkim zwycięstwem rządu Herriota, gdyż Morgan w swoim

czasie odmówił Poincaremu udzielenia pożyczki.

Obecnie powstał jednak konflikt między parlamentem i senatem w sprawie kontroli nad zużyciem tej pożyczki, gdyż senat żąda oddania całej pożyczki do dyspozycji Banku Francji, na co parlament się zgodzić nie chce. I. A.

BANK POLSKO-WĘGIERSKI W BUDAPESZCIE.

Wiedeń, 28 listopada.

„Acht Uhr Blatt” donosi z Budapesztu, że tamtejsza izba handlowa polsko-

węgierska rozpoczęła pracę przygotowawcze około stworzenia banku polsko-węgierskiego w Budapeszcie.

Dziś
gwizdże
„Czerwony
Kos”.

Jutro ukaże się

Nr. 9

„PANORAMY”

Zdjęcia łódzkie,
krajowe
i światowe.

Nowy gabinet austriacki.

Głównym zadaniem nowego ministra spraw zagranicznych dr. Matai będzie dążenie do „umiedzynarodowienia” polityki austriackiej.

Wiedeń, w listopadzie.

Nowy gabinet austriacki, który dopiero przed kilkoma dniami rozpoczął swe urzędowanie, już może się poszczycić pięknym sukcesem: jest nim fakt, że mimo ustąpienia dra Seipla kurs korony austriackiej na targach zagranicznych nie doznał żadnej zmiany.

Na pozór rzecz drobnej wagi, ale jeśli się zważy, że zaufanie zagranicy do waluty austriackiej w znacznej mierze było właściwie zaufaniem do energii i zdolności politycznych twórcy dzieła sa nacyjnego dra Seipla, to trudno zaprzeczyć, że utrzymanie korony austriackiej na dotychczasowym poziomie należy uważać za pierwszy sukces nowego rządu.

A to tembardziej, że przebieg ostatniego przesilenia, pilnie śledzony zagranicą, istotnie wywołał w pewnych kołach lekkie zaniepokojenie już choćby dlatego, że żaden wierzytel nie jest z tego zadowolony, jeśli jego dłużnik zbyttno zajmuje się polityką.

Nowy gabinet jest wykładnikiem tendencji federalistycznych, ale wobec przyłączenia się wszechniemców do większości chrześcijańsko - społecznej i wydelegowania dwóch zastępców wszechniemieckich do rządu, zobowiązał się wyeliminować wszelkie momenty polityczne z reformy administracyjnej, która połączona jest z akcją sanacyjną. Czyli innymi słowy: starły się ze sobą dwa prądy, centralistyczny i federalistyczny, zwyciężył federalistyczny, ale najsiłniejszą okazała się ostatecznie sławna austriacka „Gemüthlichkeit”, która rozstrzygnęła, że wszystko zostaje po starym.

Mianowanie starostów i wszystkich innych urzędników politycznych nadal pozostaje zastrzeżone władzom centralnym, tak, że nie zachodzi obawa, by władze krajowe rozszerzyły swą kompetencję kosztem państwa. Natomiast można się spodziewać, że w sprawie rozdziału opłat i podatków przyjdzie narazie do kompromisu między rządem a miastem Wiedniem (Wiedeń jest w myśl konstytucji austriackiej „krajem”).

Z wielką sympatią powitano zagranicą, szczególnie we Francji nowego ministra spraw zagranicznych dra Henryka Mataja, który jako członek Unji między parlamentarne znany i ceniony jest w międzynarodowych kołach politycznych.

Należy on do rzędu owych polityków którzy jako główne zadanie współczesnej dyplomacji uważają w pierwszym rzędzie odbudowę gospodarczą Europy i przywrócenie normalnych stosunków ekonomicznych między poszczególnymi państwami.

Znawca i wielbiciel kultury francuskiej zawsze chętnie w Paryżu szukał no wych wskazówek i hasel wobec czego twierdzą o nim, że ma „orientację francuską”. Nie znaczy to jednak, by nie miał zrozumienia dla potrzeb i dążeń innych państw i narodów.

To też wolno się spodziewać, że głównym jego dążeniem będzie przyczynić się do „umiedzynarodowienia” zagranicznej polityki austriackiej, t. zn., że polityka jego zechce unikać poddawania się jednostronnym wpływom poszczególnych mocarstw.

Będzie też prawdopodobnie pod pewnymi względami aktywniejszą od dotychczasowej. o Na oczywiście wogóle

Syn odziedziczył tekę ministerjalną po ojcu.

Karjera dyplomatyczna Chamberlainów.

Pan Austen Chamberlain jest teraz angielskim ministrem spraw zagranicznych. Miał 32 lat, gdy poraz pierwszy należał do rządu od 1895 r. do 1900 jako lord admiralacji. Jeszcze za życia ojca, bo w 1903 r., a więc w czterdziestym roku życia został kanclerzem skarbu. — Zrobił tedy i robi świetną karierę parlamentarno-polityczną.

Nic dziwnego! Pan Austen Chamberlain miał ojca, słynnego Józefa Chamberlaina, który takiego ojca nie posiadał i musiał sam o własnych siłach wszystko sobie zdobywać, majątek, mandat i stanowisko ministra.

Młodość i działalność Józefa Chamberlaina w Birminghamie.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu Józef Chamberlain był rodowitym londyńczykiem (ur. 8 lipca 1836 r.). Dopiero jako kilkunastoletniego chłopca posłano „Józia” („Joe”) do krewnych, mieszkających w Birmingham i posiadających tam fabryczkę przyborów szewskich.

Koło 1850 r. Birmingham było typowym miastem fabrycznym angielskim, to znaczy brudnym, ciasnym, niehygienicznym. Już wtedy stolica przemysłu metalowego w całej Europie, — obok Manchesteru największe miasto przemysłowe w Europie było prosto mordownią dla liczących rzesz robotniczych.

„Józio” wstąpił do fabryki krewniaków, był bardzo pilny, okazywał dużo zmysłu handlowego i organizacyjnego, lecz równocześnie pracował dalej wieczorami nad swoim wykształceniem. — Interesowały go sprawy społeczne, a przede wszystkim kwestie samorządu miejskiego i kwestie robotnicze.

Z biegiem lat stanął na czele własnej fabryki sztyftów metalowych do butów i wszedł do rady miejskiej Birminghamu. Tutaj rozwinął bardzo radykalny program reform społecznych, radykalny jak na Anglię i równocześnie walczył o przebudowanie całego miasta, o zburzenie starych i niezdrowych dzielnic, o założenie ogrodów i skwerów, o wznoszenie higienicznych domów robotniczych.

Ta jego działalność zrobiła go popularnym w całej Anglii. Uważano za rzecz naturalną, że Birmingham wybrał go swoim burmistrzem w latach 1874—1876.

Józef Chamberlain w Izbie Gmin.

Jako „czerwony” burmistrz Birminghamu Chamberlain w 1876 r. uzyskał mandat do izby gmin. Złożył burmistrzostwo, przeniósł się do Londynu i „skrajne lewe skrzydło” przyłączył do stronnictwa liberalnego, któremu wówczas przewodził Gladstone.

Gruntowny, umiejący metodycznie pracować i cierpliwie czekać na owoce

Doradca polityczny dla lorda Allenby'ego.

Jest to dowód umiarkowania Anglii wobec Egiptu.

Rząd angielski postanowił dodać generałowi Allenby'emu w Egipcie politycznego doradcę.

Tym doradcą politycznym został znany dyplomata angielski p. Henderson, który był przez pewien czas angielskim Charge - d'affaires w Konstantynopolu. Obecnie otrzymał on rangę pełnomocnego ministra i posła nadzwyczajnego.

Dodanie generałowi Allenby'emu politycznego doradcy uchodzi w sferach lon-

można mówić o aktywności zagranicznej polityki małego państewka pozostającego pod kontrolą rady Ligi narodów. Należy też zauważyć, że dr. Mataja, który kilkakrotnie bawił w Polsce, jest naszym szczerym przyjacielem; bezwątpienia zechce swym uczuciom dać wyraz praktyczny przez zacieśnienie stosunku z Polską.

Na razie główną troską nowego gabinetu będzie kwestja bezrobocia, która

pracy, w ciągu pierwszych dwu lat pobytu w izbie gmin Chamberlain nie otwierał ust, lecz badał stosunki polityczne, obserwował ludzi, uczył się. — Dzięki temu w trzecim roku odrazu wysunął się na czoło stronnictwa i zwrócił na siebie uwagę całej izby.

Już w 1880 r. objął tekę handlu i piastował ją do 1885 r. Od lutego do kwietnia 1886 był prezydentem urzędu samorządowego.

I wtedy doszło do największego przełomu w życiu Chamberlaina, a równocześnie do pamiętnego wydarzenia w dziejach polityki angielskiej: Chamberlain nie zgadza się z projektem home rule'u dla Irlandji, opracowanym przez Gladstone'a, wypowiedział posłuszeństwo staremu wodzowi i na czele znacznego zastępu posłów porzucił stronnictwo liberalne. A ponieważ uczynił to w imię utrzymania jedności („union”) Wielkiej Brytanji, przeto Chamberlain i jego przyjaciele nazwali się unionistami.

Początkowo hołdowali oni jeszcze programowi radykalnemu, potem atoli połączyli się z konserwatystami, a że to było w parę lat po śmierci Disraeliego, który ongi sam należał do liberałów, zawładnęli szybko stronnictwem konserwatywnym, zmodyfikowali je, wprowadzili nowe metody agitacyjne, stworzyli tanią i popularną prasę codzienną, pomagając do założenia „Daily Mail” i innych dzienników.

Chamberlainowie i Gladstone.

No końca życia Gladstone nie mógł przebaczyć Chamberlainowi jego zdrady, jak mówił głośno.

A przecież, a przecież raz jeden sentyment i wspomnienia wspólnej przeszłości wzięły górę nad gniewem „starego wielkiego człowieka”. Było to po „mowie dziewiczej” dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, p. Austena Chamberlaina. Wnet potem przemawiał Gladstone i wplótł do swego przemówienia kilka słów uznania dla młodego parlamentaryzisty oraz wianankę wspomnień na temat debiutu „Józia” w izbie gmin pod jego, Gladstone'a, przewodnictwem.

Świadkowie naoczni stwierdzili, że na twarzy Chamberlaina ojca odmalowało się wtedy wielkie wzruszenie, a w zimnych zazwyczaj oczach zamigotało coś nakształt łez...

W gabinecie konserwatywnym Salisbury'ego od czerwca 1895 r. Józef Chamberlain jako minister kolonii był głównym wodzem obozu imperialistycznego i zwolennikiem energicznego postępowania Anglii w Afryce. Za jego sprawą wybuchła na jesieni 1899 r. wojna anglo-boerska.

Dopiero we wrześniu 1903 r. ustąpił z gabinetu. Potrzebował wypoczynku i odegrał już swoją rolę polityczną. Na arenie ministerjalnej ostał się jego syn...

dyńskich za dowód, że rząd angielski nie ma zamiaru zaprowadzać w Egipcie rządów wyłącznie wojskowych. Przeciwnie rząd angielski jest gotów utrzymywać z rządem egipskim regularne stosunki polityczne w razie, jeśli politycy egipscy zajmą wobec Anglii postawę rozsądną i umiarkowaną.

Jest to dowód umiarkowania Anglii wobec Egiptu.

wskutek ogólnej stagnacji gospodarczej z każdym dniem staje się bardziej piekająca. —

A idzie głównie o bezrobocie sproletaryzowanej inteligencji, która znajduje się w stokroć gorszych warunkach, niż proletarijat robotniczy.

Wskutek przesilenia finansowego i giełdowego znalazły się na bruku całe zastępy urzędników bankowych i przemysłowych, dla których w kraju nie mo-

Fermenty w rosyjskiej partji komunistycznej.

Trocki i Kamieniew w opozycji przeciw Zinowjewowi.

W czasie ostatnich rozłamów w rosyjskiej partji komunistycznej wyłoniły się dwie silne grupy opozycyjne, skierowane przeciwko partji Zinowjewa i Stalina. Kierownikiem jednej grupy jest Trocki, drugiej — Kamieniew. Twierdzą oni, że stanowisko agresywne względem kapitalizmu krajów zagranicznych, przyjęte przez komunizm międzynarodowy może doprowadzić do ataku ze strony europejskich „bourgeois”, popartego przez Stany Zjednoczone, wynikiem czego byłby zupełny upadek bolszewizmu.

W celu uratowania sytuacji grupa Trockiego wypracowała plan zupełnej reorganizacji rządu sowieckiego, według którego Rykow lub Krasin będzie mianowany prezydentem sowieckich komisarzy ludowych, Trocki lub Litwinow komisarzem do spraw zagranicznych, Woroszyłow lub Trocki komisarzem do spraw wojennych i prezydentem rewolucyjnej rady wojskowej, wreszcie Rykow lub Ordjanikidze prezydentem najwyższej rady ekonomicznej. Pewna ilość bezpartyjnych finansowych lub technicznych ekspertów, którzy pracowali z bolszewikami w okresie kilku ostatnich lat, otrzymawszy również udział w gabinecie.

Liczba członków centralnego komitetu wykonawczego będzie podwojona w tym celu, aby bezpartyjni rolnicy, robotnicy i inteligencja mogli być reprezentowani. Partje mienszewickie i rewolucyjno - socjalistyczne zostaną prawie zatwierdzone i utworzenie „opozycji sowieckiej” będzie im dozwolone.

Prasa sowiecka straci swój charakter urzędowy i prywatne wydawanie czasopism codziennych i periodycznych będzie dopuszczone pod warunkiem, że zajmą lojalne stanowisko względem rządu. Trocki proponuje stopniową przemianę rządu sowieckiego na koalicję socjalistyczną z włączeniem do gabinetu mienszewików i innych socjalistów nie-bolszewickich.

Przy zmianie ustawy o monopolu na handel zagraniczny, Trocki ma zamiar przyznać niektóre koncesje osobom prywatnym lub stowarzyszeniom spółdzielczym, zwalniając je tym sposobem od kontroli partji komunistycznej. Trocki oznajmia również, że udzieli zupełnej wolności wyboru wsi, z tym warunkiem, że usłyszysz prawdziwy głos chłopów.

Program grupy Kamieniewa jest mniej liberalny i demokratyczny niż Trockiego. Kamieniew przede wszystkim pragnąłby usunąć swoich wrogów osobistych, jak Cziczierina, Sokolnikowa i Dzierżyńskiego.

W skład jego gabinetu wchodziłyby Rakowski (komisarz do handlu zagranicznego), Miekhonoszym na miejsce Trockiego i Rykow lub sam Kamieniew jako prezydent sowieckiego.

Kamieniew w swoim programie nie zamierza przyjąć mienszewików lub socjalistów - rewolucjonistów do sowieckiej machiny rządowej, zgodzi się najwyżej na udzielenie elementom bezpartyjnym 30 proc. wybitnych miejsc, w administracji. Nie gwarantuje żadnej wolności prasy. Wogóle polityka partji komunistycznej nie ulegnie żadnej zmianie i dyktatura proletariatu, jak dotychczas, pozostanie w ręku sowieckim.

Grupa Trockiego cieszy się większym powodzeniem, lecz plan Kamieniewa uważany jest jako mający więcej podstaw realnych.

Niewątpliwym jest, że wpływ Stalina zmniejszył się znacznie, a złożyły się na to liczne błędy popełnione w czasie ostatnich kilku lat przez komunizm międzynarodowy i nietaktowne postępowanie Zinowjewa.

zna chwilowo znaleźć zajęcia.

Niewiadomo czy nowy gabinet ma już jakieś konkretne w tej sprawie plany, ale to pewna, że problem ten nie da się rozwiązać przez doraźne środki zaradcze, zapomogi, i t. p., lecz że trzeba będzie obmyśleć jakąś akcję zasadniczą i zająć się równocześnie energicznym zwalczaniem drożyzny, której dalszy wzrost musiałby w końcu doprowadzić do nowej ery inflacyjnej.

150.000 funtów szterlingów za rozwód otrzymał pan Robinson od księcia indyjskiego, szalejącego z miłości za jego żoną.

**Historja największego w ciągu ostatnich lat szantażu
i oszustwa.**

Przed trybunałem londyńskim rozegra się w tych dniach niezwykle ciekawa a zarazem skandaliczna sprawa o szantaż i oszustwa.

W grę wchodzi: mąż, żona, książe indyjski raz trzech szantażystów, z których jeden był adjutantem księcia.

Całą sprawę wyświecił w tych dniach przed przedstawicielami sądu najwyższego w Londynie słynny adwokat lord Halsbury.

Klient jego Kazoe Robinson jest figurą tajemniczą. Jako młody chłopak wyemigrował wraz z rodzicami swymi z Londynu do Australii, gdzie prowadził niespokojny żywot. Szczęście nie zawsze mu dopisywało. Pewnego razu udało mu się wygrać w karty 3,000 funtów szterlingów.

Wyjechał więc z powrotem do Londynu i został bookmacherem.

Powodziło mu się świetnie i w roku 1908 ożenił się. Młodszą siostrą małżonkę wprowadził do swego przepięknie urządzonego mieszkania, gdzie dziewięć osób służyło czekało na rozkazy swej pani. Lecz niestety karta szczęścia się odwróciła i Robinson pewnego poranku znalazł się bez grosza i — bez żony.

Pani Robinson nie lubiła biedy. Wyprowadzwszy się od męża, pędziła bardzo wesołe życie. Małżonkowie widywali się jednak i gdy w roku 1916 pani Robinson odziedziczyła po dziadkach fabrykę chemikalni, ofiarowała w niej miejsce mężowi wraz z przywoitem wynagrodzeniem. I znów zakwitła miłością.

Mąż w niczem jej nie przeszkadzał, bawiła się więc i stroiła, zmieniając ciągle „opiekunów”. Małżonkowie wyjechali razem na jasny brzeg ale zamieszkali każdy w innym hotelu. Tam pani Robinson została kochanką niejakiego Newtona — skończonego szubrawca.

Równocześnie z Newtonem pozyskał jej względy książe indyjski, którego nazwisko adwokat dyskretnie przemilczał. Pani Robinson dzięki hojnemu opiekunowi zaczęła wieść niesłychanie zbytkowne życie 20-letni książe ubóstwiał wprost swoją 32-letnią kochankę, zasypywał ją więc klejnotami i pieniędzmi.

Newton zwrócił dla siebie doskonały interes, wybrał się więc do Robinsona i wbił go w ambicję, nakłonił do zażądania rozwodu. Jnocześnie wziął od niego plenipotencję dla swego przyjaciela adwokata, również notorycznego oszusta Hobbsa. Z plenipotencją, opatrzoną podpisem Robinsona, udali się obaj do adju-

tanta księcia, w którym przeculi bratnią duszę, na naradę.

W kilka dni później zameldowali księciu wizytę pana Newton — znanego mu przez panią Robinson. Przyszedł on ostrzec księcia przed grożącym mu skandalem, pokazał mu plenipotencję zardrosnego męża, który groził awanturą i „przed niczem się nie cofnie”.

Silnie podrażniony książe, widząc, że i jego adjutant przyznaje rację Newtonowi, zaproponował mężowi odszkodowanie w sumie 150,000 funtów szterlingów. Wieczorem tego samego dnia zgłosili się już razem adwokat Hobbs i Newton po czek, oświadczając zgodę Robinsona na zatuszowanie sprawy.

Zirybowany tem wszystkim potentat indyjski opuścił swą kochankę i powrócił do Londynu. — Wszystko szłoby dalej zwykłym trybem, gdyby nie adjutant księcia.

Niezadowolony widocznie z podziału udał się on do Robinsona i opowiedział mu historję czeku na 150,000 funtów szterlingów, o której Robinson zupełnie nie wiedział. Okazało się wówczas, jak banki angielskie działają lekkomyślnie.

Bankierowi księcia Appletonowi został przedstawiony przez Newtona autentyczny czek księcia z fałszywym podpisem Robinsona, skopjowanym z plenipotencji. Bankier posłał ten list do Midland Banku, jednego z największych w Londynie, w którym zaznacza, że załącza autentyczny podpis C. Robinsona i poleca otworzyć mu kredyt do wysokości 150,000 funtów szterlingów. Nie do wiary, a jednak prawdziwe — Midland Bank, nie znając klienta, otworzył mu conto.

W kilka dni potem zgłosił się spółnik Newtona — Hobbs z podrobionym czkiem i zainkasował całą sumę 150,000 funtów szterlingów. Pieniądze te zostały wysłane do jednego z banków paryskich już na nazwisko obu współników. W Paryżu w tym samym banku miał również otwarte conto i adjutant księcia — któremu Hobbs przekazał tylko 1600 funtów.

Robinson „uświadomiony” przez zagnanego adjutanta oskarżył Midland Bank i zażądał zwrotu 150,000 funtów, wydanych niesłusznie przez bank za fałszywym podpisem.

Bank broni się twierdząc, że wpadł w sidła szajki oszustów, do których, jak mówi, należy również w tym wypadku, pokrzywdzony Robinson. Sensacyjny ten proces wzbudził w Londynie wyjątkowe zainteresowanie.

Nowy prezydent policji paryskiej rozpoczął walkę z wyuzdaniem i rozpustą paryża.

**Przedewszystkiem postanowił wypełnić plagę
kokainizmu.**

Nowy prezydent policji paryskiej Mr. Morain, należy do typu tych ludzi, dla których nieprawdopodobne rzeczy stają się możliwymi.

Mr. Morain wprowadza nietylko amerykańskie porządki na ulicach Paryża, które mają na celu usunąć wszelkie zato ry komunikacji i zmniejszyć niebezpieczeństwo dla przechodniów, ale zamierza umoralnić Paryż.

Utarła się bowiem opinja w świecie, iż stolica nadsekwaska jest współczesnym Babilonem, a zepsucie doszło do nieprawdopodobnego stopnia.

Wprawdzie rodowici paryżanie zwalają winę tego zepsucia na cudzoziemców, którzy demoralizują francuzów i wyprawiają dzikie orgje, ale sława złych obyczajów przypada w udziale francuskiej rasie.

Prezydent Morain chwycił się więc bardzo radykalnego środka i zarządził wielką obławę na rozpustników.

Pewnego wieczora przeszukano wszystkie podejrzane lokale i sprowadzono na policję tłumy zabawiające się nie dość poczciwie.

Istotnie przeważała ilość cudzoziemców, francuzi stanowili skromną garstkę dochodzącą zaledwie do 15 proc., a w tej to liczbie byli przeważnie starsi panowie z prowincji, którzy przyjechali zabawić się nieco w Paryżu.

Mr. Morain nie liczył się z tem wcale iż pomiędzy rozpustnikami znajdować się będą różni potentaci finansowi łaknący zabaw. Stanowią oni najpożądniejszą klientelę Paryża, gdyż zostawiają w stolicy majątki i dają zarabiać kupcom, hotelarzom, magazynom, reszta uracjom, teatrom itd. Bez nich nie przyszedłby Paryż

do takiej świetności, jaką się szczyci obecnie.

Drugą troską prezydenta policji jest walka z kokainizmem.

Wojna posiała tę plagę, która rozszerza się z niesłychaną gwałtownością. O ile pisma przemilczały dyskretnie walkę Mr. Morain'a z wolną miłością i zgoda nie entuzjazmowały się pragnieniem umoralnienia Paryża — o tyle przykłaśniały żywo zwalczaniu kokainowej plagi, piętnując bez miłosierdzia tych kupców i te lokale, gdzie nabyć można ową truciznę. Publicyści francuscy są zdania, iż do rozszerzenia się kokainizmu we Francji przyczynili się zwłaszcza Niemcy, albowiem w ten szatański sposób chcą zdegenerować naród francuski.

Kokaina sprzedawana w Paryżu jest niemieckiego pochodzenia a przemycają ją masowo różni kupcy niemieccy.

Handel tym narkotykiem jest wybor nie zorganizowany, a na ogromne zarobki łakomią się nawet porządni zresztą ludzie.

Celują zaś w tym handlu studenci medycyny, którzy w ten sposób łatają swe finanse.

Dla handlarzy narkotykami okazał się prezydent Morain niezwykle surowy, a nawet okrutny.

Celem ich wyłapania rozszerzył znacznie sieć tajnej policji, która wciska się nawet w szeregi młodzieży i zwraca pilną uwagę na jej zdrowie moralne.

Kilka sprytnie pomysłanych obław na handlarzy kokainą podziałało w sposób czarodziejski, albowiem pozeracz narkotyków dobrze się musi natrudzić nim znaleźć choćby jej szczyptę.

Skrzypek Fryc Kreisler urlopowany na jeden dzień z opery paryskiej.

Paryski „L'Eclair” pisze, że członkowie orkiestry Wielkiej Opery w Paryżu oparli się udziałowi solisty skrzypka, austriackiego obywatela, znanego i w Łodzi z koncertów w Filharmonji. Fryca Kreislera w przedstawieniu dnia 11 b. m. Kreisler jest solistą kontraktowym i bardzo lubianym przez kolegów.

Na dzień przed obchodzoną w Paryżu rocznicą zawieszenia broni artyści orkiestry wystąpili do dyrekcji o zwolnienie Kreislera w dniu tym od pracy, nie wypada bowiem ażeby w dniu składania

czci zmarłym bohaterom wojny, żołnierzom Francji, udział w obchodzie brał obywatel narodu, który wówczas był już wrogiem.

Żądaniu muzyków stało się zadość, a púlpit Kreislera był opróżniony.

**CZYTAJCIE
„Republikę”.**

BERGJUSZ ARITONOW. (163)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Lecz ukoronowaniem całej działalności Rasputina była jego podróż do Berlina. O tem, co tam robił, można sądzić zaledwie z urywków korespondencji. — Powód wyjazdu jego (wraz z księciem Meklemburskim zresztą) był następujący. Przedewszystkiem w Berlinie dawno już chciano porozumieć się osobiście z Rasputinem. Nie wszystko dało się bowiem omówić listownie: pozostały rzeczy, którym tylko osobista rozmowa nadawała właściwy charakter.

Warto zanotować rozmowę, jaka się odbyła przed wyjazdem między Rasputinem a ks. Meklemburskim.

— Słuchaj no, książe, źle mam przeczuć... Jeśli mnie tu nie zakatrupili, to nie dziwnego, bo wciąż się awenturują do koła mnie szpiki... Ale kto przeszkodzi taki okręci, którym mamy jechać w powietrze wysadzić?... Chociaż... raz kozie śmierć... Ale przedtem rozmowę z tobą

muszę mieć... Czekał, tylko wódkę wezmę...

A więc... jedno wiedzcieć muszę... Przed śmiercią... Czy wy, inteligencja „eta samaja”... czy wy przed nami, chamami, czegoś nie ukrywacie?... Czy wiecie dokładnie, że jest Bóg...

— Wierzmy, że tak...

— Ale ja tobie nie wierzę... Tak to jakoś mówisz, aby żyć...

— Nie, dlaczego?... Mówię to, co myślę i mam wrażenie, że każdy człowiek z mojej sfery powiedziałby ci to samo...

— No, a widzisz, naprzykład, czerwoni, nagadałem ja się z nimi o tem dużo na Syberji... mówią, że niema Boga... No, a pytam się ja ich, a skąd świat się stworzył... A oni na to, że tam jakieś sopie lodowe czy coś najpierw były...

A sopie, pytam się, skąd?... A oni na to z kurzu, takiego, co w powietrzu lata... A kurz skąd? Nie wiedzą — koniec rozmowy... Więc i oni nie wiedzą... Więc stworzył ktoś ten kurz czy nie? I jest tam Ktoś w niebie, czy niema?... A jeśli jest, to dla czego każdy inaczej mówi: jedni — Trójca Św., drudzy — Mahomet, a ot żydy do sęków się modlą...

— Co wy wygadujecie, ojcze Grigorij?... — roześmiał się książe — do ja-

kich tam sęków?... Czy biblii nie znacie?... — Proszę cię bardzo, książe, nie śmieję się... Sam na własne oczy widziałem: stary żyd modlił się w komórce, a ja przez szparę patrzyłem, żeby zobaczyć, jak to żydy się modlą... I widzę: oparł się głową o ścianę i coś tam szwargocze po swojemu... A jak wyszedł, poszedłem zobaczyć i widzę w ścianie: wielgachny sęk...

— Ależ, ojcze drogi, znacie historję: baba postawiła miotłę do kąta, a po chwili deszcz zaczął padać... Więc dlatego deszcz zaczął padać, że postawiła miotłę do kąta?... — A rzeczywiście... Co to znaczy inteligencja, cholera ciężka! Masz, ja jestem święcie przekonany, że żydy modlą się do sęków i wierzą w to całe życie, a przychodzi mi taki uczony książe i jednym słowem daje mi takiego kopsa, że leżę i nawet nie zipnę...

Ale to mniejsza o to, czy w sęki czy nie w sęki, dość, że każdy wierzy inaczej, więc napewno wszyscy źle... I znów tyle wiem, że nic nie wiem...

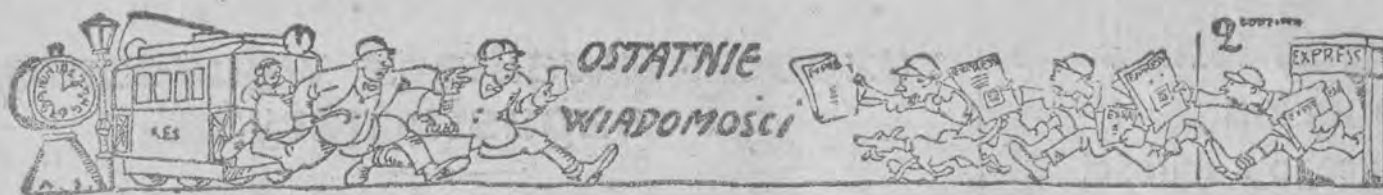
— To już Sokrates ładnie parę tysięcy lat przed wami powiedział, ojcze Grigorij... To już trudno i na to już niema rady...

— Jeśli niema na to rady, to źle... to bardzo źle... To znaczy, że wszystko wkrótce przewróci się do góry nogami i chwycimy wszyscy jeden drugiego za gardło... Chociaż... wszystko jedno... gadał, niegadał, a od losu swego nie uciekniesz... A los dla wszystkich jednaki: trzy arszyiny ziemi... I jak tak o tem pomyśleć, to tak się człękowi przykro robi na duszy, takie ogarnia zniechęcenie, że plunąć by chciał na to wszystko, co my wyrabiamy z tym Wilhelmem i ja z kobietami i wogóle... I widzisz, dlatego to ja piję...

— No, dobrze... więc teraz ja wam zadam pytanie, ojcze Grigorij, jeśli macie takie wątpliwości, znaczy się, że ta wasza osławiona nabożność niewiele warta w gruncie rzeczy... Nie jesteście pewni, czy istnieje Bóg, a wciąż odbywacie obrzędy, na których przez cały czas, niezależnie od tego co przy tem wyrabiacie, wciąż nie przestajecie mówić o Bogu?

— Dlaczego mówię o Bogu? Bo wiem że te baby to lubią... A ja lubię każdemu zrobić przyjemność... A czasami tak z ciekawości, czy uwierzą... I te cuda wszystkie, co robicie, to przecież kawały, ledwie ze śmiechu nie pęknie czasem... Naprzykład ostatnio u hr. Ignatjewej...

(D. c. n.)



Cieężkie dni Egiptu.

Zmiana decyzji sekretarjatu Ligi narodów. — Pozorny spokój. — Ewakuacja Sudanu. — Przeciw nowemu gabinetowi — Ziwar-pasza.

Genewa, 28 listopada.

Sekretarjat Ligi narodów postanowił przesłać protest parlamentu egipskiego do rąk prezesa Ligi narodów, belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymanesa, gdyż — jak mówi wyjaśnienie sekretarjatu „z protestu parlamentu egipskiego nie wynika wyraźnie, czy jest on skierowany do sekretarjatu, czy też do prezesa rady Ligi narodów“. W pewnych kołach Ligi narodów utrzymują, że nagła ta zmiana decyzji sekretarjatu Ligi narodów została spowodowana silnym naciskiem ze strony Francji i Włoch.

Londyn, 28 listopada.

Z Kairu donoszą: Nastroj ludności egipskiej pozostaje nadal podniecony, jakkolwiek ilość manifestacji i ich gwałtowność naogół się zmniejszyła. Wiadomości ze źródeł angielskich mówią o daleko posunięciu uspokojeniu ludności, gdy w rzeczywistości uspokojenie to jest nader pozorne. Ciągłe rewizje w domach znanych komitów egipcjan i liczne aresztowania nie przyczyniają się do uspokojenia umysłów. Strajk studentów trwa w dalszym

ciągu. Dziś zaarrestowała policja angielska 35 strejkujących, podejrzanych o zażalenie wywołania nowych rozruchów. Ostatnie wiadomości mówią o olbrzymiej manifestacji anti-angielskiej, która zorganizowała się samorzutnie w godzinach popołudniowych, po nabożeństwie za gen. Lee Stacka.

Londyn, 28 listopada.

Wycofywanie wojsk egipskich z Sudanu podnieciło w jeszcze silniejszym stopniu wrogi nastroj przeciw władzom angielskim. Ewakuacja Sudanu nie odbywa się tak spokojnie, jak to podały wczoraj źródła angielskie. Wojska egipskie, otrzymawszy rozkaz wymarszu, oparły się, oświadczając przez usta swych dowódców, że podlegają jedynie rządowi egipskiemu i królowi i spełnią tylko ich rozkazy. Dowództwo wojsk sudańskich wysłało do rządu egipskiego telegram z oświadczeniem, że wojska egipskie nie opuszczą Sudanu bez wyraźnego rozkazu rządu i gotowe są walczyć do ostatniego naboju. Zwołana natychmiast rada ministrów poleciła ministrowi woj-

ny wydać rozkaz ewakuacji Sudanu i wyrazić w imieniu rządu podziękowanie wojskom egipskim za ich wierność i sta nowczość. Ewakuacja odbywa się obecnie spokojnie.

Londyn, 28 listopada.

Reuter donosi z Kairu, że jedno ze stronnictw, zbliżone do Zaglula Paszy, urządziło dzisiaj zebranie protestacyjne przeciwko nowemu gabinetowi egipskiemu. Liczni mówcy zarzucali Ziwarowi Paszy zbytnią ustepliwość wobec zarządzeń angielskich zwłaszcza w sprawie Sudanu.

Paryż, 28 listopada.

Zagłul Pasza oświadczył przedstawicielowi „Matina“, że wskutek decyzji Ziwaro Paszy, odraczającej parlament na miesiąc, został zwolniony z przyrzeczenia popierania nowego rządu. Tem nie mniej jednak — oświadczył Zagłul Pasza — wzywam do zachowania spokoju i to mimo oskarżenia mego stronnictwa przez władze angielskie o współwinę w zbrodni która nas wszystkich doprowadzi do zguby.

Złożenie mandatów przez nowomianowanych senatorów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Rzym, 28 listopada.

Odrzucenie senackich mandatów przez czterech nowomianowanych senatorów wywołało wielką sensację w kołach politycznych.

Pisma opozycyjne wskazują, iż jest to jeszcze jeden dowód, iż społeczeństwo włoskie uważa rząd Mussoliniego, jako rządcy gwałtu i bezprawia.

R.

Ratyfikacja protokołu genewskiego przez parlament niemiecki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 28 listopada.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła rząd francuski w niedługim czasie przedłoży izbie protokół genewski do ratyfikacji.

I. A.

Prasa francuska o ułaskawieniu gen. Nathusiusa.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Plama poranne podkreślają, iż gen. Nathusius dziękował dyrektorowi więzienia za należyłą pieczołowitość nad nim i ścisnął mu serdecznie dłoń na pożegnanie.

Rząd dobrze uczynił, iż dał jeszcze raz Niemcom dowód, że Francja nie pragnie żadnej zemsty i daży wszelkimi siłami do powrotu wzajemnego zaufania obu narodów.

I. A.

Bezrobocie w Anglii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 28 listopada.

Liczba bezrobotnych wynosiła w dn. 17 bm. w Anglii 1,209,000 osób, czyli że w stosunku do zeszłego tygodnia ubyło 9,000 bezrobotnych.

E. S.

Przemysłowcy niemieccy za nawiązaniem francusko-niemieckich stosunków handlowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 28 listopada.

Niemieckie koła gospodarcze zaprzeczają, jakoby pragnęli odwiec rokowania handlowe francusko-niemieckie. Zwłoka w wyjeździe rzeczoznawców ze sfer przemysłowców nastąpiła nie z ich winy.

Przemysł niemiecki jak i francuski pragnie szybkiego powrotu normalnych stosunków gospodarczych.

H. Z.

Rząd niemiecki za 8-godz. dniem pracy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 28 listopada.

Minister pracy dr. Brauns wygłosił wielkie przemówienie w Cassel, w którym omawiał sprawę 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech.

Minister Brauns twierdził, iż nieprawdą jest jakoby rząd niemiecki miał wypowiedzieć się za zniesieniem 8-godzinnego dnia pracy.

Rząd niemiecki zgodził się, jedynie na przejściowe wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy ze względu na fatalną sytuację gospodarczą Niemiec i niemożność konkurowania przemysłu niemieckiego z zagranicą. Obecnie kiedy sytuacja gospodarcza Rzeszy uległa poprawie rząd podejmie kroki celem wprowadzenia z powrotem 8-godzinnego dnia pracy.

H. Z.

BANKRUCTWA HURTOWNI WŁOKIENNICZYCH WE WIEDNIU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wiedeń, 28 listopada.

Dziś ogłosiły swą niewypłacalność dwie wielkie hurtownie włókiennicze: Fritz Klose, oraz Paschkus i Gruenhut.

Passywa tych dwóch firm wynoszą 7 i pół miljarda koron czeskich. W.S.

Krawiec z Łodzi dygnitarzem sowieckim w Berlinie

Berlin, 28 listopada.

Policja aresztowała tu dziś w nocy krawca Luftmana z Łodzi, podejrzanego o to, że był szefem znanej komunistycznej centrali fałszywych paszportów.

CEL WYJAZDÓW BENESZA DO WIEDNIA.

Wiedeń, 28 listopada.

W związku z planem przyjazdu Benesza do Wiednia podają dzienniki różne wiadomości, że przyjazd Benesza jest związany z kwestją utworzenia federacji naddunajskiej itd. Czeski „Wiedeński Denik“ ostrzega przed wszelkimi fantastykami pogłoskami omawia tylko możliwość wstąpienia Austrii do małej ententy.

MASSARYK I BENESZ CHCIELI USZCZĘŚLIWIĆ CZECHY DYNASTJĄ ROSYJSKĄ.

Praga, 28 listopada.

„Pravo Lidu“ drukuje pamiętnik kapitana Voska, pierwszego pomocnika Massaryka i Benesza w czasie wojny światowej. W pamiętnikach tych, budzących ogólną sensację jest przytoczone memorandum Massaryka z r. 1915 starające się uzasadnić konieczność utworzenia korytarza łączącego Czechy z Jugosławią.

Przy budowie państwa czeskiego uważano monarchję jako samo przez się rozumiejącą formę rządu. Kwestję dynastji proponowano załatwić w sposób dwojaki. Albo ententa miała przeznaczyć jednego ze swych książąt na tron czeski albo w razie uzyskania korytarza z Jugosławią przewidywana była unja personalna między Czechami a Jugosławią. Kapitana Vosek pisze dalej, że Massaryk sądził, że największą jednak popularność w Czechach mogłaby mieć dynastja rosyjska. W każdym razie przy budowie państwa czeskiego miano postępować tylko w jak najbliższym porozumieniu z Rosją.

WYJAZD OBOLENSKIEGO ZE SZTOKHOLMU.

Sztokholm, 28 listopada.

Przedstawiciel Sowietów Obolenski wręczył królowi listy odwoławcze i wyjechał do Moskwy.



Warszawa, 29 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WAR.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,92
Paryż 27,64
Belgia 25,23
Włochy 22,39

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5,18
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 5,25
Bank Zachodni 1,90
Rudzki 1,22
Starachowice 2,17 — 2,10
Lilpop 0,67
Ostrowiec 6,25
Cegielski 3,40 — 3,20
Zyrardów 12,60 — 12,40
Nobel 1,70
Tendencja nie zdecydowana.

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 105
Warszawa 104,50
Dolary 5,43
Przekazy na Warszawę 5,15

BUDŻET CZECHOSŁOWACJI I KORONA CZESKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Praga, 28 listopada.

W związku z krytyką budżetu austriackiego przez „Times'a“ powzięła w Czechosłowacji obawa spadku korony czeskiej.

Pisma czeskie starają się wykazać, że panika jaka wywołana została wśród społeczeństwa jest nieuzasadniona i że nie należy tracić wiary w stałość korony czeskiej, gdyż choć rzeczywisty budżet Czechosłowacji nie jest oparty na silnych podstawach to jednak równowaga jego będzie mogła być utrzymana bez potrzeby zagranicznej.

R. P.

PODWYŻSZENIE STOPY DYSKONTOWEJ W NORWEGII.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Chrystjanja, 28 listopada.

Bank Norwegii postanowił zmniejszyć stopę dyskontową z 7 na 6 i pół proc. 7 proc. stopa dyskontowa była pobierana przez Bank Norwegii od 16 listopada roku zeszłego, czyli że przez cały rok. Powodem zmniejszenia stopy dyskontowej jest zmniejszenie się obiegu pieniędzy papierowych.

W. R.

ŻADANIA PODWYŻKOWE PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH W AUSTRJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wiedeń, 28 listopada.

Pracownicy poczty i telegrafu wystawili żądania podwyżkowe z terminem do 10 grudnia.

Ponieważ podwyżka płac pocztowych może nastąpić tylko w razie podwyższenia taryfy rząd postanowił zwołać konferencję rzeczoznawców w sprawie podwyżki taryfy pocztowej.

W ten sposób zatarg z pocztowcami będzie zapewne uregulowany, gdyż rząd nie chce dopuścić do strajku.

W.S.

MOWA WYBORCZA KANCLERZA MARKSA.

Elberfeld, 28 listopada.

Na zgromadzeniu wyborczym stronnictwa centrum przemawiał kanclerz dr. Marks w przepięknej sali miejskiej. Marks powiedział m. in., że ogromne drobienie na partje i grupy wśród narodu niemieckiego z okazji nowych wyborów jest pożałowania godne. Zgłoszono nie mniej jak 25 najprzeróżniejszych list do parlamentu. Faktycznych stronnictw, mówił kanclerz, nie można tworzyć na zasadach wyłącznie ekonomicznych, gdyż w tym wypadku nastąpiłaby nieunikniona walka wszystkich przeciw wszystkim. W dalszym ciągu swej mowy kanclerz potępił ostrą tendencję antysemitki, które w obecnej kampanji wyborczej coraz silniej się ujawniają, a które nie dadzą się pogodzić z zasadami chrześcijaństwa.



Rys. H. Poller.

— Czy pan się naprawdę kocha w córce bankiera X.
 — Moja miłość dla niej jest tak potężna, iż jej nie mogę wyrazić słowami.
 — To wyraż pan ją w cyfrach.

Zakopiański konkurs „Expressu“.

Pierwsze wyniki obliczeń konkursowych.

W dniu wczorajszym zakończone zostały mozolne obliczenia złożonych w redakcji „Expressu“ paczek z wycinkami dla konkursu „Zakopiańskiego“. Z pośród nadesłanych 164 odpowiedzi olbrzymia ilość została wogóle zdyskwalifikowana, gdyż nadesłane zostały paczki bez podania nazwiska uczestnika konkursu. Wiele wycinków było niewłaściwych, gdyż nosiły one datę bądź wcześniejszą, niż 10 września, bądź też późniejszą, niż 15 listopada.

Dotychczas sprawdzono następujące paczki:

P. Iza Sanojćówna, Szosa Pabjanicka

46 nadesłała 134 wycinki.

P. „Giewont“, ul. Piotrkowska 46 nadesłał 115 wycinków.

P. „Gorliwy“ — 131 egz.

P. St. Podgórski, ul. Głowacka 8 (Bałuty) — 140 wycinków.

P. St. Kaczmarek, ul. Gdańska 57 — 207 wycinków.

P. Lauferówna, ul. Zakątna 28 — 376

Są to naturalnie, wyniki dopiero częściowe, gdyż w dalszym ciągu niesprawdzone są jeszcze bardzo okazałe paczki konkursowe.

Dalsze wyniki obliczeń podane będą w następnych numerach „Expressu“.

„Dom Śmierci“ pod Warszawą.

Z Warszawy donoszą nam:

W Henrykowie pod Warszawą, stał się tragiczną sensacją od tygodnia t. zw. dom zadżumionych. W ostatnich trzech dniach zmarło w nim przeszło 10 osób. Dom należy do niejakego Partyki. Zagnieździła się tam jakaś niezbadana na razie choroba.

Policja i urząd sanitarny zajęły się tym domem i badają pozostałych jego mieszkańców, aby wyświecić przyczynę choroby, która zabiła tyle ludzi w ciągu tak krótkiego czasu.

Przejechany przez tramwaj

Dziś o godzinie 10-ej przed południem około Nr. 15 przy ulicy Piotrkowskiej, podczas szybkiego biegu tramwaju 33 letni krawiec Moszek Epsztajn wskoczył do tramwaju.

E. spadł z takowego, uległszy obrażeniom ciała.

Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz ambulatorjum kasy chorych, poczem odwieziono ofiarę własnej nieostrożności do domu przy ulicy Nawrot Nr. 1.

Post piętnastodniowy przywraca młodość.

Profesor fizjologii na uniwersytecie w Chicago A. J. Carlson twierdzi, że znalazł naturalny środek przeciw zbyt szybkiemu starzeniu się.

„Recepta młodości“ brzmi krótko: Pość piętnaście dni!

Więc 15 dni nie jeść zupełnie (kto to potrafi?) a potem przyjdzie powrotna fala młodości, apetyt (coś dziwnego!), świeżość umysłu itp.

Po piętnastodniowym poście człowiek posiadzie normadną wagę, bo tylko bardzo wycieńczeni — nie mogą się podjąć tej kuracji.

Fred Belin.

Bitwa pod Łodzią.

Wersja o „wizycie“ Mikołaja Mikołajowicza w Łodzi. Spoliczkowani oficerowie. — Zwycięstwa w komunikacjach i przegrane w rzeczywistości. — Wycieczki na pobojuwisko. — Pauza i akt drugi tragedji. — Bitwa w nocy z 27-go na 28-y listopada.

III.

Na tle tych orgji krążyły po Łodzi najfantastyczniejsze pogłoski... Mówiono o niespodziewanej wizycie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w jednym z takich lokali restauracyjnych i spoliczkowaniu uczujących oficerów...

Ba, mówiono nawet o wizycie „Jewo Wieliczestwa“ Mikołaja drugiego...

Faktem było jednak, iż w nocy z dwudziestego pierwszego na dwudziesty drugi listopada zjawił się w Łodzi sztabowym autobobilem jeden z głównodowodzących armji i przeprowadził doraźną „inspekcję“ sztabu wojsk operujących pod Łodzią, rezultatem czego było zdegradowanie kulku „frontowców“ i oddanie pod sąd połowy szefów intendenty tej armji.

Tymczasem sytuacja na froncie była wciąż niewyjaśniona: rosjanie raz po raz odpierali ataki niemieckie i... cofali się.

Kanonada armatnia dookoła Łodzi po tęźniała z dnia na dzień, a granaty niemieckie coraz częściej nawiedzały śródmieście zwłaszcza dzielnicę położoną w pobliżu dworca kolejowego fabrycznego.

Ludność miasta tak oswoiła się już z tym stanem rzeczy, że poczęto urządzać wycieczki na pobojuwiska — chcąc zapobiec temu niewygodnemu dla wojsk rosyjskich wścibstwu wydano rozkaz, na mocy którego wszyscy ci „wycieczkowie“ byli odawani sądowi polowemu za szpiegowstwo.

Oczywista ostudziło to zapęły ciekawskich. Do Łodzi dniem i nocą napływały transporty rannych, z których większość ewakuowano z Łodzi, pozostawiając tylko ciężko rannych na miejscu.

Dzień Łodzianina w czasie tych strasznych dni, kiedy „jutro“ nieznanie i tajemnicze zakryte było luną pożogi i krwa wemi oparami, układał się tak dziwnie, że w tym beczynnym apatycznym i przygnębionym społeczeństwie niktby nie poznał ludzi pracy, ludzi czynu, którzy wprowadzali w ruch tę potężną maszynę przemysłu, a w tych szarych zda się martwych ulicach i domostwach niktby nie mógł odnaleźć tego pierwiastku ruchu i żywotności.

Przez trzy tygodnie przeszło ulice łódzkie były bezludne i ciche, chłonęły tylko w siebie ten daleki oddźwięk kanonady, odtwarzając go zgrzytami drżących szyb.

Zabite deskami okna wystawowe, postacie schylonych przechodniów, obdarte sylwetki żołnierzy dopełniały tego potężnego i smutnego obrazu.

W dniu 25 listopada kanonada ucichła — Łódź odetchnęła, zdawało się już, że żelazna obręcz wojsk niemieckich rozluźniła się i krwawe, straszne dni miną bezpowrotnie, pozostawiając tylko duszące, jak zmora, wspomnienia.

Tu i owdzie poczęto otwierać sklepy, na ulicach pokazały się grupy przechod-

niów, gdy nagle następnego dnia wieczorem odezwały się ze zdwojoną siłą armaty niemieckie, przając granatami Zubardz, Widzew i Bałuty i pewne dzielnice śródmieścia.

Znów rozpoczęły się tragiczne wędrówki mieszkańców przedmieść ku centrum znów poczęły napływać transporty rannych, a miasto przybrało oblicze obleganej fortecy.

A tymczasem z dnia na dzień wzrastały ceny żywności i opału — z krańców miasta dochodziły coraz liczniejsze wieści o rabunkach sklepów żywnościowych, o burzeniu płotów, wycinaniu drzew na ulicach.

27-go listopada do rabunku sklepów żywnościowych rzucili się wygłodniałi żołnierze rosyjscy, staczając bójkę z miejską milicją obywatelską, która była bezsilna.

Na wieść o tem komendantura miasta wysłała silny oddział wojskowy, który ujął przestępców na miejscu rabunku, poczem zostali oni oddani sądowi polowemu, który ferował wyrok śmierci.

Tegoż dnia wieczorem na łódzkim odcinku frontu Niemcy przypuścili generalny atak — kanonada wzmożła się tak gwałtownie, że mury w śródmieściu drżały, jak gdyby kilkanaście ciężkich nalożonych aut ciężarowych przejeżdżało jednocześnie, na przedmieściach od silnego parcia powietrza wylatywały szyby, a zebrana w suterynach ludność drżącymi ustami powtarzała: „Od moru, wojny i głodu“...

Około północy kanonada ucichła, zastąpiło ją ostre turkotanie karabinów maszynowych, a od czasu do czasu dawał się słyszeć gruchot salw karabinowych.

Wreszcie wszystko ucichło... Wojska ruszyły do ataku...

W ciszy potężnej, na tle krwawego luną zalanego nieba toczył się ostry, zacięty bój na bagnety — walka na śmierć i życie...

(D. c. n.)



Angielskie Kakao --- Herbata --- Kawa



„SIBUNION“

Do nabycia wszędzie.



Przedstawiciel na Łodzi: A. Lilienfeld, Traugutta 5.

„REKURS“

Koncesjonowane biuro porad i zleceń administracyjno-skarbowych.

PIOTRKOWSKA 64 ŁÓDZ TELEFON 30-48 (w podwórzu, prawe wejście, parter)

udziela porad we wszystkich sprawach administracyjnych, podatkowych i mieszkaniowych

pisze — — — rekursy, podania, zażalenia, memorjały.

załatwia — zlecenia interesantów we wszystkich sprawach administracyjno-skarbowych. 9435-12

Biuro otwarte codziennie od 9-jej rano do 7-jej wiecz. bez przerwy.

Zamilkły głosy syren fabrycznych.

Z pod ogromnych maszyn — odeszli mali ludzie...

Ulica Rzgowska...

Szereg niskich, lichych kamieniczek, jednoparterowych domków drewnianych zwykły widok, jaki przedstawia każda ulica położona w dzielnicy miasta, zamieszkałej przeważnie przez rodziny robotnicze.

Mglisty dzień jesienny wieje tu jakąś niewypowiedzianą nudą i straszliwą apatią. Ludzie suną błędnie na ulicy po błotnistym bruku, po wystających kamieniach.

Domki — przeważnie stare, brudne, o odpadającym tynku... Okna nie mają poczęści szyb i zabite są tekturą lub cienkimi deseczkami.

Tu i owdzie przed zapadłą bramą garsika obdartych, zamorusanych dzieciaków grzebie się w rynsztokach — starsi grają w guziki, lub w „football” z piłką, skonstruowaną ze starych szmat i papieru.

Od czasu do czasu rozbrzmiewa wesoły, beztrudny śmiech tych wynędzniałych, zziębniętych dzieci.

A w domu — ojciec siedzi pewno z pochyloną głową i myśli ponuro o czarnym jutrze, a matka gotuje obiad z ziemniaków, które dostała „na kredkę” w sklepiku...

Ale dzieci te z pewnością jeszcze nie wiedzą, co znaczy to okrutne, bezlitosne słowo: strejk inaczej nie bawiłyby się tak beztrudnie i wesoło...

Dzieci te nie wiedzą z pewnością jeszcze o tem, że jutro, pojutrze przyjdzie może dzień, kiedy matka nie będzie miała co do garnka włożyć...

Bawią się więc biedno, rachityczne dzieciaki wśród błota, a tam w domu ojciec założył bezczynnie spracowane dłońe i myśli o tem, co będzie jutro, pojutrze...

Zmienny jest los dziennikarza...

Wczoraj szło się na interwiew do pysznych gabinetów, gdzie posadzki szklą się jak lustro, gdzie się częstuje cygarami i winem, dziś — idzie się gdzieś na krańce miasta i błądzi się wśród izb zadymionych, ciasnych, gdzie nikt nie ma czem poczęstować „gości”, chyba szklaną czystą wodą studzienną...

Idę na wywiad...

Do kogo?... Wszystko jedno... Oni są bezimienni, ich nazwisk nikt nie zna, a żadne gazety nie drukują — — — Cóż więc za różnica, czy to będzie Kasprzak, Walczak, Antczak, czy Wójcik? Każdy powie to samo, każdy ma to samo do powiedzenia...

O tem, że głód bezlitosny zaziera im w oczy, o tem, że nie wiedzą, co im przyniesie jutrzejszy poranek, o tem, że w izbie wilgoć na ścianach marznie...

I o tem, że jest strejk — ich jedyna broń, którą wykupać chcą lepsze jutro, to znaczy: zapewnić sobie i rodzinie chleb i ziemniaki.

A strejk — to dalsze głodowanie, to mieszkanie bez opał...

Głodem tedy walczyć będą o chleb...

Strejk...

Z pod ogromnych gigantycznych maszyn odeszli mali ludzie. I zniemochomiał w wielkiej martwocie kipiące życie żełaznych ogromów...

Pod kotłami wygaś ogień, a potężne koła rozpędowe przerwały swą gorączkową, nieprzerwaną pracę. Zamilkły skowyt pasów transmisyjnych, umilkło szczerkanie kółek i kółeczek, ustało łomotanie dźwigni i trybów, zamarł skowyt motorów elektrycznych...

Nie przychodzą już tu wczesnym rankiem z blaszankami w rękach rzesze nie wołników tych żełaznych kolosów, nie widać w wielkich salach uwijających się ludzi w bluzach robotniczych...

Poszli — jak zwykle — ale już nie wrócili...

Strejk...

W ciemnej ponurej bramie wisł na drewnianej deseczce połówki skrawek papieru, na którym niewprawną jakąś ręką wypisała nazwiska lokatorów tego domu.

Sześć rodzin robotniczych, jedna szwaczka, malarz pokojowy i dozorca — oto wszyscy „lokatorowie” zapadłej kamieniczki.

Wybieram na chybił trafił jedno nazwisko...

Wchodzę do izby dusznej, małej... Specyficzny zapach wilgoci uderza na wstępie. Na żełaznej kuchence gotuje jakaś kobieta o dziwnie bladej wynędzniałej twarzy pożywienie dla rodziny...

Przy małym stoliku obok ściany siedzą trzech mężczyźni... Głowy wsparli na dłońach i rozprawiają o czemś żywo...

Wyjaśniam cel wizyty... Na twarz gospodarza mieszkania małego się widocznie zakłopotanie...

— Ot, bo widzi pan — mówi, podsuwając mi stołek — tak tu ciasno i niesprzątnięte...

Mówię mu, że nie szkodzi i proszę, by się nie krępował...

Wszyscy obserwują mnie tu z dziwnym zaciekawieniem — starsi i dzieci...

— Przeszedłem — mówię — by się dowiedzieć czegoś od was o dzisiejszym strejku, o tem, jak żyjecie, co myślicie... „Express” mnie przysłał...

— Cóż my możemy powiedzieć „Expressowi” — mówi gospodarz mieszkania... Wy chyba wiecie lepiej od nas, jak tam idzie nasza sprawa strejkowa... My od „Expressu” dopiero się dowiadujemy A jak żyjemy? Ot, patrz pan...

Mówiąc to, wskazał mi na żełazną kuchenkę...

— Kartofle, kartofle i — nic więcej... Ledwo na to starczy, a kto wie, czy będzie tych kartofli za dni kilka... Chleb jest teraz przysmakiem dla nas...

— A co myślicie o strejku? Czy dadzą wam te 23 procent

— Ja tam na procentach się nie znam Chcę tylko, by mi starczyło na chleb i kartofle... I o to jest strejk i to mieć musimy, bo inaczej czeka nas śmierć głodowa... Teraz już jest tak źle, że chyba gorzej być nie może... Kto miał kredyt w sklepiku, to mu odebrali... Strejk, mówią, jest, zarobku nie macie, a my darmo sprzedawać nie chcemy... Kupowało się więc dotychczas „na kredkę”, a teraz i tego niema... Źle, panie, bardzo źle... Dobrze, że pan przyszedł, dobrze, że „Express” będzie pisał o tem, to zobaczą ludzie, jaka się nam krzywda dzieje za naszą ciężką pracę...

Głos mu się załamał, a przez twarz przebiegł cień cierpienia...

Towarzysze jego patrzeli tępo w podłogę i dorzucali od czasu do czasu jakieś słowo...

— Trzeba będzie chyba znowu wszystko wysprzedać z domu — rzekł jeden z nich — jak podczas zeszłego strejku. Handlarze już poczynają częściej przychodzić do naszych mieszkań...

— Źle, panie, bardzo źle — dorzucił szeptem drugi...

Interwiew skończone...

Wychodzę na ulicę... Mgła jesienna otula nędzne, odrapane domki...

I wsłuchują się w gwar, dochodzący z miasta, czy gdzieś nie rozlegnie się gwizd syreny fabrycznej...

Cicho...

Strejk...

Zbigniew Karnecki.

Kącik dla pięknych pań.

Płaszczki sportowe.

Paryż znowu przysłała pięknej pani coś nowego i oryginalnego. Jest to dywanowy materiał na sportowe płaszczki. Oczywiście, że trudno to sobie wyobrazić i w pierwszej chwili, pani, pełna przerażenia, będzie z obawą spoglądać na dywan w gabinecie męża, no i naturalnie nie pogodzi się z myślą włożenia go na siebie.

Trzeba jednak mieć trochę zaufania i wierzyć w piękno pomysłów wytworzonego Paryża. Materiały te są bardzo miękkie, gęsto tkane z jedwabiu i ślicznie układają się na figurze. Kolory i desenia są piękne i harmonijne i napewno pani polubi tę nowość.

W nadchodzącym sezonie w Zakopanem, na nieskazitelnym tle białego śniegu, pani, ubrana w płaszcz z takiego materiału, będzie tworzyła pociągający i efektowny obrazek.

Płaszczki te będą dublowane skórą i również kapelusze z skóry będzie bardzo odpowiednią do ich charakteru. Ubrania białe, do sportu zimowego, są coraz rzadsze, gdyż za bardzo zlewają się z tłem zimowego krajobrazu, za to barwy żywe odgrywają wielką rolę w tej dziedzinie mody, gdyż tworzą silny kontrast z otoczeniem.

Szczególniej daje się zauważyć przewaga koloru złotego. Wobec tego materiały dywanowe będą się cieszyły powodzeniem w sezonie zimowych sportów.

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY”

Nowy kapitan z „Köpenick“.

Iście kinematograficzny proces berlińskiego oszusta.

Berlin, w listopadzie.

Znowu historia przypominające najlepsze czasy „kapitana z Koepenick” i obfitująca w wiele momentów wprost groteskowo śmiesznych.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Oertel, używający tytułu barona von und zu Egloffstein. Tytuł nie jest właściwie uzurpowany, gdyż ojciec podsądnego był rzeczywiście baronem tego nazwiska; po nieważ jednak stary baron zajmował zu pełnie podrzędne i kompromitujące krewnych stanowisko niższego urzędnika, rzekł się rodowych tytułów i nazwiska a otrzymał wzamian rentę i nazwisko Oertel, nadane mu przez króla bawarskiego. Młody Oertel twierdzi, że jakoby w roku 1918 uzyskał z powrotem tytuł barona — zgubił, niestety, papiery...

W ciągu wojny światowej popełnił Oertel niesłychaną masę oszustw z dużą precyzją i większą jeszcze bezczelnością. Występując pod różnymi pięknie brzmiącymi nazwiskami wyludzał pieniądze od ufających mu mężczyzn i kochających go kobiet. Grał rolę oficerów najrozmaitszych formacji (w rzeczywistości był żołnierzem bataljonów robotniczych i przez pewien czas symulował obłąkanie), potrafił być sędzią, woźnym sądowym (wykraść papiery w pewnym procesie i sprzedać je osobie skompromitowanej), kupcem, arystokratą — wogóle wszystkim.

Najlepszym jednak kawalem, który w ostatecznej chwili się nie udał, była sprawa wymiany okupacyjnych not „Kriessa” które „z zamiłowaniem kolekcjonował niejaki p. Epstein z Poznania, a Oertel, jako oficer, baron v. Luettichau, ofiarował się do korzystnego spieniężenia banknotów za pośrednictwem słynnego lotnika barona Richthofena, dowódcy stacji

zbrojnej dla jeńców „Kriess”, zdaje się w Halli.

W Halli znowu wywiesił Oertel na balkonie pierwszorzędny hotelu szyld nieistniejącej wogóle „Kriess” i „robił” sam barona Richthofena, promenując w mundurze huzarskim z odznakami lotniczymi i z najwyższym orderem „Pour le merite” pod szyją. W ostatniej chwili komendant dworca fałsz wykrył i wypłatę wstrzymał. Posłał też chorążego z rozkazem aresztowania fałszywego Richthofena, ale Oertel najspokojniej poszedł z chorążym do komendy placu, „gdzie barona znali”... a potem się ulotnił.

Jako świadek staje też p. Epstein, który tytułuje Oertela wciąż jeszcze baronem i zapewnia sąd, że zawsze był pełen poważania dla niemieckiego munduru. Gdy przewodniczący pyta się Epsteina, czy ten nie przetrzymywał czasem not Kriessa, w celach spekulacyjnych, wyjmuje świadek z portfela banknot i mówi z uśmiechem: „Przecież tu napisano, że rząd Rzeszy wypłaci należność w markach niemieckich”... Tableau. Podsądny Oertel zaś, przyznaje się do oszustwa, ale twierdzi, że chciał to uczynić z pobudek patriotycznych... antysemickich.

Przy tej okazji wychodzą na jaw inne sprawy „barona”. Podczas rewolucji r. 1918 był Oertel komendantem korpusu w Dreźnie i chwalił się, że uratował rodzinę królewską saską. Śledztwo stwierdza, że przy tem „ratowaniu” zabrał sobie Oertel gumy od samochodu królewskiego. „Co za skromność, sztydzi jeden z dziennikarzy niemieckich: Oertel mógł zabrać przecież cały samochód!”

Po rewolucji stał się Oertel działaczem partyjnym - narodowym. Przytem „brał na lewo”, gdy się tylko dało. Proces trwa...

Spiewaczka, którą zgubiły narkotyki.

Juanita Hansen, wielce popularna spiewaczka kabaretowa po obu stronach Pacyfiku, w ciągu pierwszych lat swojej kariery doznawała triumfów i powodzenia.

Mając lat 18 oddała rękę wysokiemu urzędnikowi M. Fernauld, lecz uciekła od męża i powróciła na estradę podbijając serca i macąc głowy milionerów. Porucznik armji holenderskiej M. Walker przeprowadził rozwód, ożenił się i wywiózł młodą żonę na Sumatrę. Tam zapadła na febrę i zaczęła przyzwyczajać się do narkotyków, którymi ją leczono.

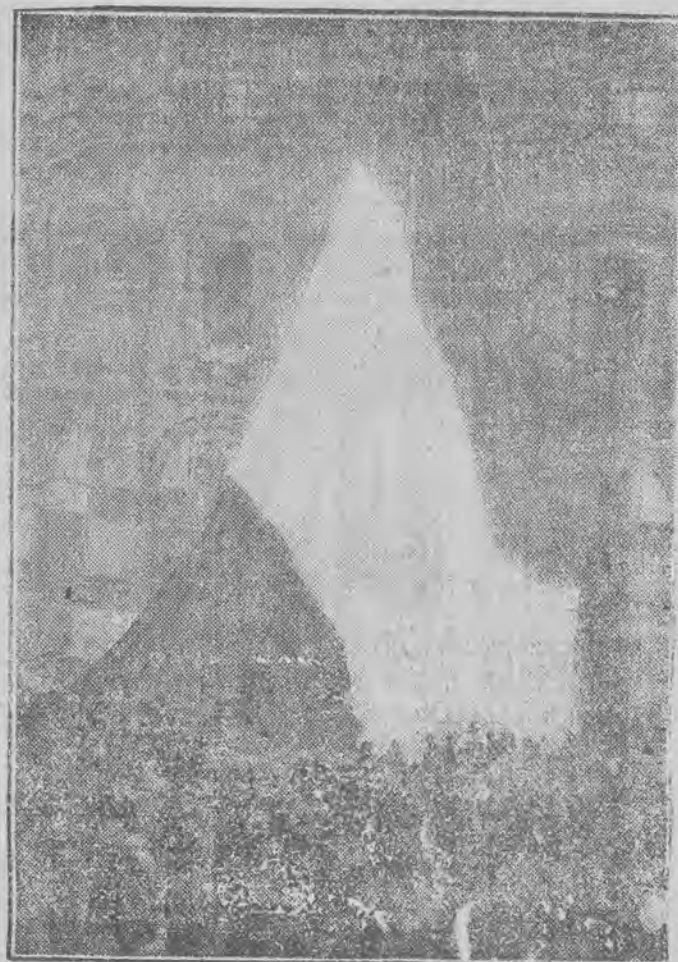
Po raz drugi rozwiodła się i oddała rękę amerykańskiemu stręczycielowi folwarków Frenchowi. Znowu powróciła do kabaretu i ugrzęzła w nałogu picia narkotyków, palenia opium i wogóle rujnowania zdrowia. French ją porzucił a młoda kobieta dostała się do Newarku w Stanach Zjednoczonych, gdzie ją zamknięto w szpitalu dla nieuleczalnych nałogowców. Jeden z lekarzy zakładu oczarowany jej wdziękami zapragnął wydobyć ją stamtąd i po wyleczeniu ofiarować swoje nazwisko.

Władza sądowa nie zgodziła się na to ponieważ nie wierzy w możliwość wyleczenia nieszczęśliwej.

Olbrzymie powodzenie polityczki francuskiej w Ameryce.

Padpis na pożyczkę francuską w Ameryce na sumę 100 milionów dolarów zamknięto w 4 minuty po otwarciu subskrypcji.

Podpisano w ciągu tych trzech kwadransów daleko większą sumę, niż 100 milionów tak, że będzie musiała nastąpić repartycja udziałów, by każdy z subskrybentów otrzymał pewną część obligacji.



Pawilon polski na targach w Królewcu.

Na najbliższych odbyć się mających od 15—18 listopada 1925 r. Targach Królewieckich urządzony będzie dla wystawców polskich specjalny pawilon — na najlepszym nader widocznym miejscu.

Dla firm polskich pragnących znaleźć zbytni swoich wyrobów w krajach wschodnio - europejskich, względnie chcących nawiązać z takowymi stosunki handlowe — byłoby nader pożądane przyjąć udział w Targach Królewieckich ze względu na to, iż Targi te odwiedza się od całego szeregu lat — nie tylko przez kupców z krajów nadbałtyckich (Łotwa, Estonia, Litwa, Finlandja) — lecz również i przez delegacje sowieckich komisariatów handlowych z Moskwy, Mińska, Charkowa i innych miast Rcsji Sowieckiej — celem poczynienia poważnych zakupów.

Wszelkich dalszych informacji udziela Oddział Targów Królewieckich w Gdańsku, Langermarkt 1.

Napływ emigrantów rosyjskich z Czech do Polski.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje:

W kołach politycznych sejmowych omawiany jest możliwy napływ do Polski nowej fali emigrantów rosyjskich. Mianowicie liczni emigranci w Czechosłowacji liczą się z możliwością uznania S. S. S. R. przez rząd czechosłowacki, co pociągnie za sobą zmianę dotychczasowego stosunku Czechosłowacji wobec emigracyjnych kół rosyjskich.

Według posiadanych przez nas informacji, główna fala emigrantów rosyjskich w Czechach będzie usiłowała przeć cisnąć się do Polski.

Koła sejmowe i polityczne wskazują na niepożądane skutki takiej emigracji.

Hypnoza na odległość.

W sobotę w Berlinie wydarzył się wyjątkowy wypadek hypnozy na odległość. W jednym z kłapów jubilerskich aresztowano młodą pannę ze znanej rodziny arystokratycznej pod zarzutem kradzieży cennego zegarka jakiemś stojące mu obok. Ponieważ wydawało się rzeczą nieprawdopodobną, aby osoba ta chciała zegarek ukraść — wezwano lekarza policyjnego, który stwierdził, że delikwentka znajduje się w śnie hypnotycznym i daje odpowiedzi widocznie dyktowane jej z zewnątrz, a nie odpowiadające nastrojowi chwili.

Wezwany psychiatra zdołał ją obudzić. Osoba ta nie zdawała sobie sprawy z tego, gdzie się znajduje.



W Medjolanie odbywają się obecnie wielkie uroczystości na cześć wielkiego futurysty F. T. Marinettiego. Na ilustracjach naszych widzimy: 1) Marinetti w otoczeniu futurystów różnych krajów; 2) Olbrzymi sztandar, ofiarowany pocie przez miasto Medjolan; 3) Tłum demonstracyjnie odprowadza Marinettiego z przedstawienia galowego w teatrze do domu.



Z jesiennych mód Paryża.

Ostatnie dwa dni!

CASINO

Ostatnie dwa dni!

Wielki i piękny o niebywałym napięciu film świata, reżyserji Ernesta Lubicza, twórcy „Madame Dubarry” i „Anny Boleyn”

„ROSITA” (Spiewaczka ulicy) z MARY PICKFORD

Piękny jednoserjowy, 10 aktowy dramat, osnuty na tle życia młodej kobiety, rzuconej z ulicy wprost w objęcia zbytku, przepychu, wspanialości, kobiety o duszy wesołej, skazanej na niezasłużone i niewypowiedziane męki, jakie znieść musiała, by nie paść ofiarą lubieżnej namiętności księżęcej i blichtru złota. Tragedja kobiety, omotanej siecią intryg, narażonej na każdym kroku na zniesławienie.

Wielkie Karnawałowe zabawy uliczne. Życie dwóch środowisk: przepychu i nędzy. Rozpaczliwe zmaganie z losem. Miłość i fałszywy grzech. Początek o godz. 5-jej po poł.; w soboty i niedziele o 3-jej.

Sala ogrzewana. — Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA.

Na gwiazdkę

W wielkim wyborze

Platery,

Kryształy,

Bronzy,

Porcelanę

i Przybory

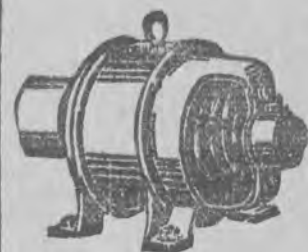
na biurka
poleca po cenach
przystępnych.

M. Siegelberg

PIOTRKÓWSKA 46.

Teichmann i Mauch

Biurowe elektryczne oraz warsztaty reperyjne, — Łódź, Piotrkowska 240.
Przedstawicielstwo Austriackiej Fabryki dynamomaszyn, Wiedeń.

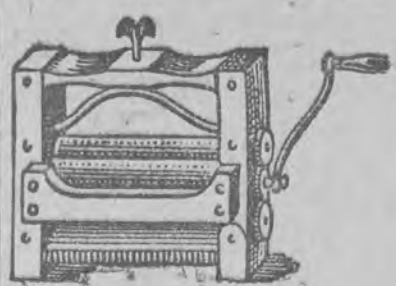


Reperacja elektromotorów, dynamomaszyn, transformatorów, naczyń ogrzewalnych jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu.

Sprawdzanie i założenie piorunochronów.

Instalacja elektrycznych oświetleń i siły przenośnej.

Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych jakoteż motory i dynamomaszyny o każdej sile



Wyżymaczki na RATY

WYZYMACZKI

oryg. ameryk. najtrwalsze i najlepsze w użyciu z 5-letnią gwarancją sprzedają NA RATY

J. Szklar Cegielniana 45. róg Wschodniej.

Pralnia chemiczna i farbiarnia
damskiej i męskiej garderoby bez prucia

W. Durczyńskiego

u. Brzezińska № 5

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach. Wykonanie solidne.

Filja Pomorska № 22. 808-7

Czy chcecie naprawdę? tanio kupić?

Zwróćcie się do jedynego nietylko na Łódź, lecz na całą Rzeczpospolitą

Taniego źródła

zakupu wszelkich artykułów kosmetycznych krajowych i zagranicznych. Przyjdźcie i obejrzyjcie nasze okna wystawowe i przekonacie się, że

taniej nigdzie nie kupicie!

PERFUMERJA

MODERNE Piotrkowska 17. wł. J. Ostrowski.



MERLE

Stołowe

Sypialki

Gabinety

Dywany

R. SCHULTZ

(Dawniej W. Thiede)
ul. Gdańska 112

Institucja społeczna
poszukuje zdolnej
gospodyni
kuchni

(izraelski). Oferty składać do administracji „Republiki” pod „Gospodyni”.

Poszukuję

2-3 pokoi

z kuchnią.

w centrum miasta cena do umowy. Zgłoszenia pod „przyjezdna”. 9924-8

Dr. med. L. Prybucki

Choroby skórne wlosow, weneryczne, leczenie światłem, lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-2
od 5-8
Dla pan od 1-5
odszedlna poczeslna

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyznymym. Przyjmuje od 5-8

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ch. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8

Dr. med. M. Heller

Choroby skórne i weneryczne.
Sienkiewicza 52 (róg Nawrot).
12-2 i 4-7. Panie 4-5.

Dr. E. Ekkert

Kilńskiego 143
trzeci dom od Głównej.
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Godz. przyjść od 12-3 i od 7-9 w. Panie od 8-4. 763625

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzed

Na gwiazdkę! Na raty i za gotówkę! Łózka nikielowe wszelkiego rodzaju, krzeselka dzieciinne, materace, łózka polowe, wózki dziecięce daje „Palma” Narutowicza № 36, w bramie na prawo, telefon 35-25.

Nauka i wychow

Angielską korespondencję, tłumaczenia, załatwia nauzczytel angielskiego korespondencji, literatury, Markowicz, Cegielniana 66 928-2

Studentka udziela 5 lekcji, przygotowawia do egzaminu w Cegielniana 55 947-2

STENOGRAFIJ wyucza listownie, szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny — Warszawa Mokotowska № 39. Zgadzacie obszernych bezpłatnych prospektów. 8472

Posady.

gasmodzieln buchal i ter - bilansista z wieloletnią praktyką poszukuje stałej posady lub na godziny. Referencje pierwszorzedne Łaskawe oferty do „Republiki” pod „Bilansista”. 879 3

potrzebne uczennice i podręczne do kapeluszy. Zgłaszaj się do „Bon-Tonu” Pomorska 23. 938

Ewangelicka siostra do dzieci obejmie zaraz posade. Of. pod „D” do adm. „Expressu”. 843-9

potrzebna rutynowana nauczycielka do dziewczynki przechodzącej kurs klasy drugiej możliwie z hebrajskim. Oferty pod „R. P.” do „Republiki” 899

poszukuje się agentów do sprzedazy artykułów spożywczych. Zgłoszenia przyjmują Tow. Apropowiczej Miast Polski Przejazd 2 od 10 — 16 godz. 9506

Komplety rysunkowe

dla dzieci do 12 lat będą czynne z dniem 1-XII-1924 r.

pod kierunkiem

Tadensza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się: w czwartki i soboty od 9 do 11 rano w szkole p. Marji Wesołkówny.

Na wypłatę! TOREBKI pończochy FIRANKI

JEDWAB, koszule męskie, płótno i wszelką manufakturę. PIOTR CHARI, Piotrkowska 37, w podwórzu.

PANNY

Int. muz. zn. DARMO wyszkol. jez. hebr. tona zotają jako freblanki. Tamże treblanka gr. na pianinie POSADE. Otrzymy stałą Oferty sub. „Dokładny zyciorys”. 2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszone do domu 20 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szott.) W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szott.) NEKROLOGI I NADZESLANE: 3) gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szott.) Zareczynowe i zastup, po tekście 6 gr. Zamiejscowe 5 proc. Zgłasza o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszen administ nie odpowada. Drobna 10 gr. Posad. Iwante pracy 5 grosz. Najmniejsze 10 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się